

# POLISH HOLOKAUST

Autor: Aleksander Szumanski  
05.08.2018.

## AMBASADOR IZRAELA W POLSCE POLISH HOLOKAUST

Kat rozbijał ofiarom głowy 5-kilowym młotem przymocowanym do grubego pręta. Oprawcą był miejscowy współpracownik NKWD pochodzenia żydowskiego o nazwisku Grauer lub Kramer.

### ZAPOMNIANA ZBRODNIA W KOPALNI SOLI

77 lat temu pod Dobromilem oprawcy z NKWD zamordowali młotami kilkuset Polaków i Ukraińców.

Gdy 22 czerwca 1941 r. Wehrmacht przekroczył sowiecką linię demarkacyjną, bolszewicy wpadli w panikę. Uchodząc przed nacierającymi Niemcami, porzucali wszystko. Sprzęt, broń, maszyny, pojazdy, tajne dokumenty, a nawet własne żony i dzieci. Nie zaniechali tylko jednego. W ręce Niemców nie mógł wpaść żywcem żaden „wróg ludu”; przetrzymywany w kazamatach NKWD na Kresach. Do jednej z najbardziej drastycznych – i całkiem zapomnianych – masakr więźniów doszło w kopalni soli „Salina” pod Dobromilem (obecnie na terytorium Ukrainy). Już 22 czerwca przybyły tam pierwsze ciężarówki z Polakami i Ukraińcami.

– NKWD dokonało tam masowych egzekucji. Ich forma była wyjątkowo drastyczna. Do mordowania ludzi niemal nie używano bowiem broni palnej – opowiada Piotr Chmielowiec, historyk z rzeszowskiego IPN.

Pod warstwą ciał

Skrępowanych drutem mężczyzn Sowieci ustawiali nad głębokim szybem. Potem funkcjonariuszki NKWD uderzały ich w głowy młotami do rozbijania kamieni. Ofiary spadały na dno szybu. Ci, którzy byli tylko ranni, topili się w solance lub dusili pod kolejnymi warstwami ciał. Znany jest przypadek mężczyzny, który przeżył egzekucję. „Przywieźli go na teren kopalni, uderzyli młotkiem po głowie i poleciał do szybu – relacjonował znajomy ocalonego. – Szyb był wypełniony trupami i półżywymi ludźmi.

Wszystko to oddychało, poruszało się, ale solanki było niewiele, więc się nie utopił. Po pewnym czasie wszystko ucichło i w nocy wydostał się na świat”. Na terenie kopalni NKWD oddzieliło mężczyzn od kobiet. Te ostatnie zostały zaprowadzone do pobliskiej kaplicy zbudowanej jeszcze „za polskich czasów” dla górników. Tam zostały zabite. Podobno doszło wówczas do profanacji. Jedna z ofiar została przez Sowieców ukrzyżowana na ścianie świątyni. W kopalni eksterminowano m.in.

„polskich wrogów ludu” przypędzonych tam z Przemyśla. – Jednocześnie NKWD dokonywało krwawej masakry w więzieniu w Dobromilu. Mordowano ludzi na dziedzińcu, na schodach, w celach. Mieszkańcy miasta słyszeli zza muru straszliwe krzyki zabijanych i wystrzały – mówi Chmielowiec. Część więźniów zabito strzałem w tył czaszki, część tępymi narzędziami. Jedno z miejsc kaźni urządzono w składzie drewna. Kat rozbijał ofiarom głowy 5-kilowym młotem przymocowanym do grubego pręta. Oprawcą był miejscowy współpracownik NKWD pochodzenia żydowskiego o nazwisku Grauer lub Kramer. Masakry nerwowo nie wytrzymał naczelnik więzienia. Zwrócił się do oficera NKWD Aleksandra Malcewa, by zamiast młotkiem zabijać ludzi bronią palną. – Jeżeli tak mówisz, to jesteś taki sam jak oni – miał odpowiedzieć bolszewik. Wyjął z kabury nagana i zastrzelił naczelnika.

Krew po kostki

Ocenia się, że w sumie w Dobromilu i kopalni zamordowano od 500 do grubo ponad 1000 osób. Przed samym wkroczeniem Niemców do miasta (27 czerwca) Sowieci zbiegli. Zachowały się relacje ludzi, którzy jako pierwsi wbiegli wówczas na teren więzienia. „Oczom naszym ukazał się straszny, mroźny krew w żyłach widok” – zeznawał świadek. – Korytarz pokryty był krwią do kostek oraz ciałami ludzkimi. Wszystkie cele były otwarte i w każdej leżały ciała. Na ścianach widać było ślady po kulach. W zwałach ciał zauważyłem człowieka, który dawał oznaki życia. Wyciągnęliśmy go. Otrzymał strzał w tył głowy. Kula wyleciała mu okiem. Odprowadziliśmy go do miejscowej lecznicy”. Kiedy na miejscu pojawili się Niemcy, spędzili do „Saliny” miejscowych Żydów, by wydobyli ciała z szybu. Gdy ekshumacja dobiegła końca, esesmani wymordowali Żydów. W sumie ok. 100 osób. Podobnie jak bolszewicy ciała swoich ofiar Niemcy wrzucili do szybu, a potem zalali cementem. W takim stanie miejsce to pozostaje do dziś. Po ponownym nadejściu Sowieców w 1944 r. o tym, co stało się w „Salinie”, nie wolno było głośno mówić. Na terenie kopalni utworzono sanatorium dla gruźlików. Kapliczkę, w której dokonano części mordów, zamieniono na stołówkę. Dopiero po 1990 r. miejscowi Ukraińcy mogli tam postawić pomniczek i organizować uroczystości żałobne. Odbywają się one w każdą rocznicę masakry.

Krzysztof Szymański Copyright Patriotyczny Ruch Polski, New York, NY - 2004-2015

---

<http://www.wicipolskie.org/?p=34406>